

Adam Łuźniak

6. niedziela wielkanocna, „Kto mnie miłuje będzie zachowywał moje przykazania, a Ojciec mój umiłuje go i do niego przyjdziemy”

Wrocławski Przegląd Teologiczny 11/2, 290-291

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

6. NIEDZIELA WIELKANOCNA – 16 V 2004

„Kto mnie miłuje będzie zachowywał moje przykazania,
a Ojciec mój umiłuje go i do niego przyjdziemy”

Najpełniejszym streszczeniem Ewangelii jest przykazanie miłości Boga i bliźniego. Wdaje się, że kto przejął się do końca jego treścią, ten wolny jest od konieczności ciągłego zwracania uwagi na starotestamentowy Dekalog czy na nowotestamentowe Błogosławieństwa. Treść tych kodeksów zawiera się bowiem bez reszty w przykazaniu miłości. Stąd zachowuje swoją aktualność właściwie pojęte stwierdzenie „Kochaj, i rób, co chcesz”. W myśl słów samego Chrystusa najlepszym sprawdzianem głębi miłości, jaką człowiek żywi wobec Boga, jest stopień wypełniania przykazań, które Bóg dał.

Można jednak odwrócić porządek fragmentu, który rozważamy z dzisiejszej Ewangelii, i zadać pytanie o sposób rozumienia przykazań. Słysz się niekiedy wśród ludzi dyskusję na temat: która z interpretacji danego przykazania jest poprawna, czy taki, czy inny czyn jest już złamaniem przykazania, czy jeszcze nim nie jest. Tego typu dyskusje są z jednej strony prowokacyjne, ale z drugiej – często nie prowadzą do żadnego jednoznacznego rozwiązania. Gdzie można zatem szukać właściwego rozumienia przykazań i kto cieszyć się może odpowiednim sposobem interpretacji tych ogólnych sformułowań?

Odpowiedź na tego typu pytanie przychodzi nam w dzisiejszej Ewangelii. „Kto mnie miłuje, będzie zachowywał moje przykazania [...]”. Miłość jest drogą do poznania ducha przykazań, tak by Bogu oddawać cześć w Duchu i w prawdzie, realizując najgłębszą intencję Bożego prawa, a nie tylko, po faryzejsku – jego literę. Z fragmentu dopiero co odczytanego rodzi się pewna Boża pedagogia polegająca na tym, że z jednej strony miłość do Boga owocuje w wypełnianiu przykazań, z drugiej, zaangażowanie w troskę o wypełnianie Bożego Prawa staje się drogą, która wprowadza człowieka w stan Bożej Obecności – „Ojciec mój umiłuje go i do niego przyjdziemy”. Boże zamieszkiwanie w człowieku, bezpośredni owoc zaangażowania w wypełnianie przykazań, pozwala jednocześnie lepiej pojąć i zrozumieć sens przykazań i lepiej je zinterpretować w danej, konkretnej sytuacji.

Chrześcijańska mądrość życia nie jest stanem tylko teoretycznym. Znajomości przykazań nie można porównać z umiejętnościami, które student prawa nabywa w czasie wykładów. Przykazania pozostają księgą zamkniętą i stwarzającą trudności tym, którzy stoją jakby z zewnątrz. Mądrość w nich ukryta pozostaje dla nich niedostępna. Odkrywa się ona dopiero wobec tych, którzy czynią wysiłek, by realizować przykazania w życiu, stając się dla takich chrześcijan mądrością praktyczną. Głębia przykazań i ich sens praktyczny objawia się tym, którzy rozniecają w sobie miłość Bożą. Z drugiej strony Miłość Boża nie jest jakąś bezosobową siłą, lecz samym Bogiem. W związku z tym można powiedzieć, że prosta troska o wierność przykazaniom czyni z serca człowieka mieszkanie Ducha Świętego, a Ten z kolei pogłębia z dnia na dzień sprawność człowieka w wiernym postępowaniu wobec Bożego prawa, tym bardziej czyniąc go otwartym na Bożą Obecność.

Bez obecności Ducha Świętego próba pełnego przeniknięcia litery prawa staro- czy nowotestamentowego pozostanie zawsze próbą „dzielenia włosa na czworo”. Prawdziwy

życiowy sens Dziesięciu Przykazań i wszelkich zaleceń obecnych w Ewangelii odślania się dopiero dzięki zamieszkaniu Boga w sercu i dzięki Bożemu działaniu w sumieniu.

Eucharystia, w której uczestniczymy, jest drogą, na której każdy z nas ma możliwość zaproszenia Pana Jezusa do swojego życia poprzez Komunię sakramentalną. Taki krok może być pierwszym posunięciem w kierunku pełnej wierności przykazaniom. Pan Jezus, który przychodzi do nas w Eucharystii, przyjęty z miłością w sercu udzieli wraz z Ojcem swego Ducha w celu pełniejszego rozumienia Bożego prawa i napelni siłą do wiernego postępowania według jego zaleceń.

Niech udział w tej Mszy świętej będzie dla nas okazją do głębszego wejścia w życie Boga, do rozbudzenia w sobie pragnienia poznania Jego prawa i do służenia poprzez miłość naszym braciom i siostram, których dziś i jutro spotkamy na naszej drodze.

ks. Adam Łuźniak

NIEDZIELA WNIĘBOWSTĄPIENIA PAŃSKIEGO – 23 V 2004

„Obłok zabrał im Go sprzed oczu”

Wybierając się w daleką podróż, staramy się zabrać ze sobą coś, co będzie stanowić dla nas znak łączności z naszą małą ojczyzną. Często jest to zdjęcie kogoś bliskiego, rodziców, rodzeństwa, sympatii czy narzeczonego. Może być to jakiś przedmiot, z którym jesteśmy emocjonalnie związani, a który przypomina nam dom. Synonimem naszego związku z miejscem naszego pochodzenia stać się może choćby numer telefonu, który pieczołowicie przechowujemy z dowodem osobistym lub paszportem, by nie utracić nici wiążącej nas z miejscem i ludźmi, których kochamy.

Im bardziej nad tym się zastanawiamy, tym mocniej do nas dociera prawda, że jako ludzie związani jesteśmy z materią. Nawet najbardziej pogłębiona miłość domaga się ze strony kochanych materialnych wyrazów miłości, stąd właśnie kwiaty, prezenty, upominki, składane życzenia. To, co stanowi o faktycznej wartości tych przedmiotów i gestów, nie jest ich wartość materialna wyrażona w ich rynkowej ocenie jako produktów, ale ich wartość powiedzielibyśmy „sakramentalna”, czyli ich zdolność do wyrażania niematerialnych uczuć leżących w głębi ludzkiego serca. Materia jest człowiekowi zatem potrzebna nie tylko do tworzenia środowiska życia i zabezpieczania środków do przeżycia, ale również do tego, by wyrazić ludzkiego ducha. Człowiek jest obecny w życiu drugiego człowieka właśnie za pośrednictwem tego, co w osobie jest materialne, widzialne, doświadczalne.

Tak bardzo przywiązani do materialnej obecności i do konieczności „doświadczania” osoby kochanej stajemy dziś wobec uroczystości Wniebowstąpienia Pańskiego. Przypominamy sobie ten moment, w którym „obłok zabrał Pana Jezusa Zmartwychwstałego Apostołom sprzed oczu”. W tym wydarzeniu zakończył się historyczny pobyt i działalność Pana Jezusa na ziemi, Apostołowie w związku z tym – można powiedzieć – utracili to, z czym związali swoje życie – obecność i osobę Mistrza przebywającego pośród nich. Uporczywość, z jaką wpatrują się oni w niebo za odchodzącym Panem, świadczy, że ich najgłębszym pragnieniem serca było zapewne pozostać z Nim, zatrzymać Go w jakiś sposób.